



Sacrum Profanum otwarte!

2014-09-15

„Każdy koncert powinien być przygodą” - powiedział wczoraj wieczorem na rozpoczęcie tegorocznej edycji festiwalu Sacrum Profanum brytyjski dyrygent Charles Hazlewood. I faktycznie - wspólny występ Squarepushera z Sinfoniettą Cracovią pod jego dyktando okazał się tak fascynującym przeżyciem muzycznym, że porwał wszystkich widzów do owacji na stojąco!

Zanim do tego doszło gospodarz koncertu objawił się tłumnie zgromadzonym w Teatrze Łaźnia Nowa widzom jako wspaniały gawędziarz. Pierwszą część koncertu inaugurującego Sacrum Profanum stanowiły kompozycje XX-wiecznych mistrzów muzyki współczesnej, które korespondowały z abstrakcyjną elektroniką, tworzoną przez angielskiego producenta Toma Jenkinsona, ukrywającego się pod pseudonimem Squarepusher. Zanim zagrała je orkiestra, Charles Hazlewood opowiadał o każdej z nich w barwny i (momentami) dowcipny sposób, przybliżając idee, które legły u ich powstania.

A potem brytyjski dżentelmen objawił swe dyrygenckie talenty. Najpierw usłyszeliśmy Anaktorię Iannisa Xenakisa – perfekcyjne wcielenie dźwiękowej matematyki w dęte i smyczkowe brzmienia. Panorama George'a Benjamina to utwór na taśmę – i tak został zaprezentowany, zaskakując egzotycznymi tonami egzotycznych piszczałek, poddanych karkołomnym modulacjom. W Ramifications György'ego Ligetiego najważniejszy był koloryt zastosowanych dźwięków. W efekcie powstała złożona kompozycja, wiodąca od wyciszenia do kakofonicznej eksplozji.

Potem zabrzmiał utwór Ligetiego na taśmę – Artikulation. I trzeba przyznać, że słysząc w nim było najwięcej wspólnych elementów z twórczością Squarepushera i jego kolegów ze współczesnej sceny elektronicznej. Otwierające nagranie dźwięki otoczenia wiodły bowiem wprost do zgrzytliwych efektów, które łączyły się w zawiesziste przestery, by w finale uderzyć przemysłowymi pogłosami. Aż dziw bierze, że nagranie to powstało w 1958 roku! Muzyce towarzyszyła oryginalna wizualizacja, specjalnie stworzona dla tej właśnie kompozycji w latach 70. przez Rainera Wehingera – zaskakując niemal kubistycznym ujęciem dźwięków.

Na zakończenie pierwszej części koncertu usłyszeliśmy mistyczny utwór Oliviera Messiaena – L'Ascension (IV. Prière du Christ montant vers son Père). Wizja Chrystusa wstępującego do Nieba została przez kompozytora (a zarazem przez wykonawców) oddana w formie wolno płynących dźwięków smyczkowych, rozwijających się w linearny sposób od dostojnego wstępu do ekstatycznego zwieńczenia. Kiedy muzyka ucichła – szeroki uśmiech Charlesa Hazlewooda oznaczał, iż krakowska orkiestra wspięła się na wyżyny swych umiejętności.

Po przerwie w sali Teatru Łaźnia Nowa zapadła ciemność – jedynie na ekranie umieszczonym za sceną widniał graficzny symbol Squarepushera. I zaczęło się – z wściekłą furią uderzyły cyfrowe breaki, na które nałożyły się kaskady smyczkowych dźwięków. I już po kilku minutach wszyscy zrozumieli, że dzieje się rzecz niewiarygodna - Squarepusher i Sinfonietta Cracovia prowadzą ze sobą niesamowity dialog, dzięki któremu przenikają się ze sobą dwa światy: klasyki i elektroniki. Czego tu nie było! Funkowe dęciaki łączyły się z glitchowymi chrzęstami, dubstepowe bity niosły ambientowe pasaże, a „kreskówkowe” melodie ścierały się z symfonicznym rozbuchaniem. Kiedy muzycy skończyli, euforii nie było końca. Ufabulum w międzygatunkowej wersji zachwylił wszystkich. Owacja na stojąco sprawiła, że Squarepusher zagrał z krakowską orkiestrą na bis



**Magiczny
Kraków**

jeszcze jeden utwór ze swego słynnego albumu – uderzając dzikim jazzem podszytym drum'n'bassową galopadą.

Czy można sobie wymarzyć lepsze rozpoczęcie festiwalu? Chyba nie. Kiedy zachwycona publiczność opuszczała Łaźnię Nową, aby się udać na after party w klubie Forum Przestrzenie, ktoś rzucił: „O mało się nie popłakałem z wrażenia! Dalej też tak będzie?”. Cóż - przekonamy się już dzisiaj!

Organizatorami Festiwalu są Miasto Kraków i Krakowskie Biuro Festiwalowe.